

Wychodzi codziennie o god. 7. rano,
w poniedziałki i dnię pościelnicze
o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCEWA kwartałnie 3 str. 25 centów
miesięcznie 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:
w państwie Austriackim 6 str. — ct
do Prus i Rosji niemieckiej 3 talary 16 str.
Szwajcarii i Danji " 23 franków
Francji i Anglii " 18 "
Włoch " 16 "
Belgii i Szwajcarii " 13 "
Turcji i krajów Naddun. 17 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Lwów d. 9. kwietnia.

(Sprawy bieżące.)

W sobotę na całej linii centralistycznej we Wiedniu pojawił się popłoch niemały, którego drgania jeszcze się odbijają w piśmiach niedzielnich.

Sobotnia *Nowa Presse* wędruje po Węgrzech i Hiszpanii, aby przyjąć do Czech, i z walki, jaka się odbywa w celu zdobycia większości głosów przy wyborze z kurji dworskiej, wyniesie potrzebę zmiany ordynacji wyborczej tak krajowych jak i państwowej, mianowicie co do kurji dworskiej. Kwestję zmienienia czeskiej krajowej ordynacji wyborczej omija, bo nie wie jakby do niej dojść, jak w duchu centralistycznym ją przeprowadzić, a przeprowadzoną dla centralistów na zawsze zapewnić. „Ale, powiada, sposób zastosowania obecnej ordynacji w teraźniejszej walce wyborczej jest silnym argumentem za potrzebną reformą wyborczej (obsyłania Rady państwa przez okręgi wyborcze, a nie przez sejm). Nie sądzimy, aby się w tej reformie udało usunąć kurję dworską, ale 1) można by ułożyć trafniejszą definicję tej kurji (2); 2) przy wyborach bezpośrednich odpadłyby obojętne manewry z przenoszeniem dóbr; i 3) z zaprowadzeniem wyborów bezpośrednich rezultat wyborów z kurji dworskiej nie będzie decydował ani względem wyborów do sejmiku, ani do Rady państwa. Gdyż co do sejmiku czeskiego, ten będzie zepchnięty na stanowisko uboczne, a więc i nie będzie o kółko niego walczyć zapalczywych, i tak co do Rady państwa, bo w pełnym parlamencie reprezentacja kurji jednego kraju nie będzie miała w ogóle tego znaczenia, co delegacja sejmiku. Spodziewamy się, że centraliści zwyciężą.”

Otóż dziwnie mylny jest rachunek *Nowej Pressy*. Dla opozycji czeskiej znaczenie wyborów w tym razie będzie jeszcze większe, a zatem walka wyborcza jeszcze zapalczywsza — a reprezentanci np. Galicji w Radzie państwa, czy wyjdą ze sejmiku, jak dotąd, czy w myśl wyborów bezpośrednich wprost z Kuli-kowa, Żydaczowa i t. d., to na jedno wyjdzie — reprezentanci ci będą znowu trzymać razem, i będą delegacją galicyjską. Nie kijem, to pałką — a wtedy delegacja będzie pewnie zabójczą pałką dla centralizmu, jeśli dotąd tylko straszącym kijem była. Centraliści mogą być tego pewni.

Artykuł wstępny sobotniej także *Deutsche Ztg.* może posłużyć za wyborną odprawę rachunków *Nowej Pressy*. Przypuszcza autor artykułu, że centraliści w Czechach zwyciężą, że zamiast 17, przybędzie 41 centralistów z Czech do Rady państwa, i centraliści będą mieli 118 głosów w Izbie posłów. „I cóż ztąd? pyta on. Rezultat takiego wcale nie można świetnym nazwać. Otrzymałoby się go z wielkim trudem, i z nateżeniem wszystkich sił rządu. Wpływ Niemców zdawałby się wtedy zapewnionym, ale tylko na tak długo, jak długo u steru stoi gabinet centralistyczny. Obecna Rada państwa przyszła do skutku pod gabinetem centralistycznym, a większość jej nie jest świętą. Cóż dopiero, gdyby jaki gabinet, jak Hohenwartowski, użył wszystkich sprężyn, to znowu z 41 po-

stów zrobiłoby się 17, a po rozwiązaniu sejmiku morawskiego dostalibyśmy ztąd tylko 3 zamiast 19 dzisiejszych. Taki sam rezultat byłby w Austrii Górnej. I przeciwnicy Niemców mieliby więcej niż dwie trzecie głosów! I wtedy mogli nastąpić odwet za to, że nie dokonano zupełnej ugody z Galicją! Nie dajmy się przeto zwyciężstwem w Czechach ułulić snem pokój, i owszem, im silniejsi będziemy w Radzie państwa, tem głośniejsi domagamy się reformy konstytucji, a mianowicie części jej najważniejszej, t. j. stanowczej ugody z Galicją, bo to jedyna kotwica ustalenia wpływu naszego!”

Jakżeż na to odpowiada w niedzielę *Nowa Presse*? Oto komunalne, stosując się do Austrii, jak pięść do nosa, że teraz w całej Europie objawia się dążność do liberalnej centralizacji, i gotowość do zapewnienia, że centraliści mają w Czechach w kurji ordynackiej zwycięstwo zapewnione, a w dworskiej tak jak zapewnione — czemu pisma inne podobno z lepszą dotychczas pewnością zaprzeczają. Mianowicie biskup z Königsraet, który swoją plenipotencję dał już być w ręce centralistyczne, teraz ją cofnął, a jak działa szlachta czeska, widzimy, że np. w ostatnich dniach ks. Schwarzenberg między swoich oficjalistów rozdał ośm majątków, aby pomnożyć liczbę głosów narodowych.

Dlatego sobotnia *Stara Presse* woła: „Nikt nie może ręczyć za rezultat wyborów w Czechach, nikt nie może zaręczyć, jakie dla parlamentarizmu wynikły następstwa ze zwycięstwa feudałów w Czechach, które na każdy sposób jest możliwe.”

Prager Abendblatt też grozi woła: „W ostatnich dniach opozycja czeska konwulsyjnie robiła wysiłenia i znanych środków używała, aby zakupnem i przeniesieniem dóbr pomnożyć liczbę swoich głosów.” Rząd, który deputację w 200 osób użoż zrazu za terroryzowanie wyborców, teraz ściga i deputację, które tylko z 8 osób były złożone.

Niemieckie stowarzyszenie katolickie w Czechach stanęło po stronie Czechów, i w tym duchu wydało odezwę do wyborców, podpisaną przez hr. Karola Schönborna.

Kardynał Schwarzenberg wydał kurendę do plebanów, aby od niedzieli (onegdaj) po nabożeństwie odmawiano modlitwę za cesarza a potem za „pomyślny wynik wyborów”, poczem ma być odpisywana pieśń o św. Wacławie. Pieśń ta się kończy wierszem: „Wy-baw nas Panie, od niemieckich przy-byszów!”

Ze świata politycznego.

Wygórowany bezwstyd zdołał dzisiaj- szczyt intrygantów politycznych. Nie dość, że popełniał bezprawia, ale jeszcze z tego przypisują sobie zasługę. W obro-nie narodowości strumienie krwi przele-wają, a jednocześnie iane narody skazują na zaturę, „siła przeważa nad prawem”, ztąd powstają niewolnicy i władcy tychże. Cóż może być naturalniejszego jak to, że pedagog stara się wesprzeć

towarzystwo krzewienie oświata, zapisu-je się na jego członka — a jednak berliński minister publicznego wychowania polecił rejencji poznańskiej pociągać do surowej odpowiedzialności tych nauczycieli, co poważali się przyjąć udział w pracach stowarzyszenia, mającego na celu podnie-sienie moralne ludu, bo „Towarzystwa te w nowszym dopiero powstały czasie, na-leży więc przypuszczać, że cel ich jest narodo-wo-polityczny.” Takim to bezwstydym argumentem poważał się usprawiedliwiać swą działalność występna protegowanie stronnictwa, które się na-zwało narodowo-liberalnem. Niemcy, pra-cujący dla jednoci niemieckiej, nie chcą zrozumieć uczuć polskich, zapowiadają więc nam, iż siłą zmuszą nas do zosta-nia Niemcami, praktykę zaś, jaką nabyl w postępowaniu z Polakami i Duńczyka-mi, dziś starają się przenieść i do Fran-cuzów. I gniewa ich już to, że w zagra-bionych od Francji prowincjach mieszka-ją jeszcze Francuzi, a więc myślą obec-nie, jakby się ich pozbyć.

Dla uchylenia doraźnych przykrości, Francuzi byli tak nieogłędni, iż braci swych w zabranych prowincjach zachęcali do opuszczenia rodzinnego kątka, — w Izbie dyskutowano, jakim sposobem ułat-wić przenoszenie się osobom, pragnącym wyostać się z pod opieki rządów zabor-czych. Myśl ta, prowadząca do osłabienia w Alzacji i Lotaryngii żywiołu francu-skiego, powzięta w chwili silnego żnięka-nia, dowodziła zwątpienia w możność od-zyskania utraconych ziem. Myśl ta zna-laża również uwzględnienie w traktacie frankfurckim. Pełnomocnik francuski za-strzegł, iż każdy mieszkaniec ma prawo do 1. października 1872 roku obrać so-bie narodowość, a również przenieść się na mieszkanie do Francji. Bismark chętnie przyjął to żądanie.

Zażarta niechęć Francuzów do Niem-ców w istocie wiele osób skłoniła do e-migrowania, więcej jednak złożyło dekla-rację, iż chcą być Francuzami, nie my-słając wszakże opuścić ziemi rodzinnej. Lecz to nie podołało się Niemcom, chcą oni przeto zmusić ten żywioł sobie nieprzy-jajny do opuszczenia ziemi rodzinnej.

Moskale próbowali z ziem polskich wywieźć ludność miejscową a w zamian wprowadzić napływową, ale na próżno. Niemcy korzystają po części z tego, a u-fajac w swą zręczność, spodziewają się być szczęśliwsi. Prezes kolmarskiego ob-wodu ogłosił właśnie, iż deklaracja, że chcą się zostać Francuzem, nie wystar-cza, trzeba jeszcze do tego przed ozna-czonym terminem wyprowadzić się do

Francji. Niemcy tym sposobem chcą dojść do tego, aby 1. października zdobyć so-bie pozory prawne i ogłosić, iż z powodu, że w Alzacji i Lotaryngii mieszkają tyl-ko sami Niemcy, uwzględnienie je-zyka francuskiego u reszty niema pod-staw.

Półrządowa „Mühlhauser Zeitung“ przestrzega mieszkańców, iż z upływem terminu oznaczonego każdy co złożył de-klarację, iż chce zostać Francuzem, bę-dzie mógł być amuszonym do opuszczenia miejsca pobytu, lub też deklarację tę władze mogą uznać za nieistniejącą. Niemcy przeto nie tylko nie robią sobie skrupułów w prześladowaniu Polaków i Duńczyków, ale to samo czynią i z Fran-cuzami, którzy przecież mają prawo li-czyć na opiekę swych braci. Smutne na-stąpił więc czas, zwłaszcza dla narodu, który gorącą przejęty miłością kraju, wierzy w pomyślniejszą przyszłość. Do nieszczej jednak różnych jesteśmy już przyzwyczajeni i zwątpieniu nie zwykli-smy się poddawać. Prawda że dziś popła-cają jeszcze intrygi moskiewsko-pruskie, ale nadejdzie i czas przesilenia, wszak mamy już tego niewątpliwą zapowiedź.

Gdy bowiem wyteją już jedni wszelkie siły, aby o zgubę nas przypra-wić, pokrewni im przedstawiają złe tego skutki i domagają się wprost przeciwnego postępowania. Wielu pośród Moskali marzących o przodownictwie w Słowiań-szczyźnie twierdzą, iż bez ujęcia sobie Polaków niepodobna dojść do celu — i ztąd to pochodzi, że sprawą polską zaj-muje się dziś całe bezwzględnie dzien-nikarstwo w Europie, prasa zaś bezstronna nie może pojąć, że Austriacy swem za-chowaniem dopomagają Moskwie Polaków, tak im w przyszłej wojnie koniecznych, a dotąd bardzo przyjaźnie usposobionych, zupełnie zwrócić do niej. Już głosy podobne widzimy i pośród Niemców, być więc może, iż owe przezorne przedstawie-nia zwróciły koła decydujące Austro-Węgier do właściwej polityki, o czem właśnie „Wanderer“ miał odebrać wiaro-godne wiadomości. Przywódcy Austro-Węgier przez intrygi przyjaciół Bismarka długo działali na niekorzyść państwa, grożące mu wszakże niebezpieczeństwo oddawna powinno było zderzyć łuskę za-słepienia z ócz głównych przywódców i zwrócić ich na drogę jedynie korzystną — natychmiastowej zgody wewnątrz, a je-dnania przyjaciół na zewnątrz. Jeżeli sprawdzi się to, co donosi „Wanderer“, to Austro-Węgry nie zostaną odośobnione. Francja widząc w kwestji wschodniej idą-cych w porozumieniu Prusaków z Moska-

łami, stanąć musi przeciw nim. Anglja zaś oddawna już sprzymierzeńców poszu-kuje do pokonania intryg moskiewskich na Wschodzie.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 3. kwietnia.

(R. W.) Po wielkich wstrząśnieniach następuje zwykle chwila uspokojenia, spo-leczność uderzona silnymi ciosami, zraniona w najdroższych uczuciach swoich, zaczyna się pytać i badać — co był za powód wielkich kłesk i powszechnego upadku du-cha? W odpowiedzi na to pytanie wszyscy z wyjątkiem ultramontanów zgodzili się na to, że brak oświaty jest źródłem, z którego płynie wszystko, że trapiące społeczność. Przez oświatę nie należy rozumieć samą tyl-ko umiejętność czytania i pisania, jest ona tylko narzędziem, za pomocą którego upo-wszecznia się światło; najważniejszym czyn-nikiem oświaty jest moralność i religia, bo one tylko mogą zapanować nad umysłem i sercem człowieka i pokierować je zgodnie z światłem nauki.

Nie wiem co się dzieje za Paryżem, ale tu miałem sposobność przypatrzeć się ogól-nemu prawie kierunkowi ku religii, a tem samemu ku spokojowi, pracy i porządkowi. Już blisko ośm lat mieszkam w Paryżu, a nigdy nie widziałem takiego natłotu w ko-ściołach w czasie postu i świąt jak w tym roku. Zdawałoby się mogło, że krew takich mężów, jak arcybiskup Darboy, ks. Daguerre, ojców dominikanów z Arcueil i w ogóle mę-czenników z La Roquette i ulicy Haxo stała się żywym nasieniem odradzającej się religii i moralności. Tak jest rzeczywiście. Kazalnica w Notre Dame, z której wypowiadał wielkie prawdy wymowny dominikan Mansabre, była w tym roku otoczona mnóstwem wyborowych słuchaczy, było tam wszystko, co Paryż ma najznakomitszego pod względem nauko-wym. Arcybiskup uczynił bardzo trafny wybór kaznodziei, przynajmniej bowiem trzeba, że do-minikanie zawsze odznaczali się umiarkowaniem, od którego dalecy są jezuiti, niedrażnili i nie drażnią, nowoczesnych pojęć ale i umięjętą zgodnie z religią wypowiadali. Przeciw radyka-lizmem występują z radykalizmem chrze-ścijańskim i w imię dobra ludzkości i powszechnego szczęścia wywołują do opamiętania. Mo-wy ojca Mansabre noszą cechę wielkiego a-postoła.

Gdy kaznodzieje w Notre Dame słucho-no ze czcią i ciszą religijną, sławny dawniej ojciec Feliks jezuita swymi mowami o mało nie wywołał w tym roku zaburzeń w Tuluzie. Policja dopiero wpłynęła na uspokojenie u-mysłów.

Oprócz licznych zebrań w 67 parafiach paryskich, są jeszcze inne objawy zwiastują-ce zwrot ku poprawie społeczeństwa. Co-dziennie zdarza mi się czytać odezwę i u-stawy różnych stowarzyszeń zmierzających do umoralnienia społecznego, między innemi czytałem w tych dniach ustawę towarzyszą-trzeźwości, które sobie kładzie za zadanie, wpływać drogą oświaty i przekonania szcze-gólniej na robotników i nakłonić ich do po-

przeżyje, później jednak znalazł uspokojenie w nateżonej pracy.

Oplakiwany przez niego Władysław Waga był obdarzony niepospolitym darem poetyckim. Z młodych poetów, którzy na-chęceni swoje czerpali w wypadkach 1861—1863, żaden siłą ognia patriotycznego, szlachetnością kierunku, poczuciem pięknej for-my i jasnością wyrażenia, nie przeszedł mło-dego Wagi. Po wojnie 1863 roku emigrant bawił w różnych krajach i pieśniami zna-czył stację swej śmierci. Umarł unosząc nadzieję do grobu, jakie słuszenie w nim pokładali wszyscy, co go znali. Warto byłoby zebrać jego utwory i wydać je osobno. Złożyłby spory tom. Byłoby to piękna pamiątka po synie Jakóba, który najlepszą część rodzi-ców swoich w przeszłych kwiatkach poezji objawiał poczęt”).

Jakób Waga prócz wspomnianej przez nas wyżej „Flory polskiej“, wydał następu-jące dzieła: „Rozprawa“ (z godłem: *Rerum natura nusquam magis, quam in minimis tota*), napisana jeszcze w uniwersytecie, za którą dostał medal złoty; „Zyciorys botanika Andrzeja Wójcickiego“; „Wielość światów zamieszkiwanych“ dzieło Plamariona, przekład; „Historja roślin“ przez Ludwika Figuier, w trzech wielkich tomach, ozdobiona 415 wize-runkami, przepysnie wydana w Warszawie 1871 r.

Jest to ostatnie dzieło zmarłego botanika. Nie jest ono prostym tłumaczeniem, Jakób Waga bowiem uzupełnił je własnymi spostrzeżeniami. Co Figuier zaledwo dotknął, lub całkiem pominął, to Waga obszernie i ściśle opisał, trzymając się metody własnej, prostszej, powszechnie przyjętej, która od o-gółu prowadzi do szczegółów. Pomiedzy więc historją roślin po polsku a dziełem francu-skiem Ludwika Figuier zachodzi wielka róż-

*) Dla wydawcy poezji Władysława Wagi podajemy wiadomość o pismach, w których zna-jęć może wiadomości z zagłego poety. *Ty-godnik ilustrowany* redagowany przez J. Je-nikego; *Ojczyzna* redagowana przez Agatona Gillerę; *Niezbudka* pismo zbiorowe wydane w Bendikowie przez Szczanieckiego; *Dziennik Li-teracki* redagowany przez Jana Dobrzańskiego.

Józef Ignacy Waga.

Rodzina Wagów dobrze zasłużyła się Polsce. Już kilku ludzi tego nazwiska za-pisała kronika ojczysta, jako mężów, którzy odznaczyli się nauką i prawością charakteru. Książę Teodor Waga, Pijar (urodzony na Mazowszu z ziemi Wiskiej 1739 r. a zmarły w Warszawie 1801), prawnikowa i historyk wielce był ceniony przez Joachima Lelewela, który jego „Historję książąt i królów pol-skich“ przerobił i rozszerzył. Historia polska Wagi była przez długi czas książką podręczną przy wykładach w szkołach wydziało-wych królestwa Polskiego. Synowie Pijara, Antoni Waga (urodzony 8. maja 1799 roku w Grabowie, w ziemi Wiskiej) profesor uni-wersyteitu warszawskiego z przed 1831 r. za-słynął jako znakomity naturalista, podróżnik i autor wielu uczonych dzieł, również jak i brat jego Jakób. Syn wreszcie ostatniego, Władysław, zostawił po sobie wspomnienie w wdzicznych utworach poetyckich. O Ja-kóbie, zmarłym niedawno (23. lutego 1872 r.) w Łomży, chcemy kilka słów powiedzieć.

Jakób Waga urodził się r. 1800 d. 25. lipca w ziemi Wiskiej, we wsi Grabowie, na Starem Mazowszu. Do szkół uczęszczał w Szczuczynie, w Łomży i w Warszawie. Po ukończeniu uniwersyteitu warszawskiego ze stopniem magistra filozofii, został zaminom-wany w r. 1825 nauczycielem w szkole Pi-jarów w Warszawie, zkad przeniesiony był do Radomia. Niedługo tu bawił. Mało kto był tak przywiązany do rodzinnych okolic jak Jakób Waga, tęskno mu więc było w Radomiu i usiłnie starał się o translokację w okolice, w której się urodził. Ponieważ jednak w Wiskie szkół nie było, prosił o posadę nauczyciela nauk przyrodzonych w pobliskiej Łomży i takową w r. 1826 otrzy-mał. W następnym r. atoli z powodu braku nauczycieli w Szczuczynie, kazano mu wy-kladać naukę w tem mieście, gdzie, posłu-szny władzy, mieszkał rok jeden. Powróciwszy do ulubionej mu Łomży, osiadł w niej już stale, odrzucając bardzo nawet korzystną

plnie jako człowieka znakomitego i nieraz towarzyszyłem mu w jego naukowych prze-chadkach po bionach Narwi i wysokim jej zabrzeżu, na którym zbudowana jest Łomża. W rozmowie z uczniami nie tylko dbał o na-ukę ale starał się wpłynąć na formowanie się ich charakterów. Ostrożny z natury po-wstrzymywał musiał każde śmielsze o Pol-sce słowo z powodu rozszerzonego szpiego-stwa, ile razy jednak je wyrzekł, było ono zawsze takim jak być powinno. Kochaliśmy go też wszyscy nie tylko jako nauczyciela ale też jako naszego przyjaciela, a słuchaliśmy z uwagą i rozkazami jego chętnie wykonywali-smy, bo wiedzieliśmy, że był dobrym Pola-kiem, a dyrektor gimnazjum, głupi a dumny Moskal, robił mu z powodu jego polskości różne szkany.

Czas wolny poświęcał badaniu natury a zwłaszcza też poznaniu roślin i słownictwu botanicznemu polskiemu. Można go było pra-wie codziennie widzieć pomiędzy zbożami, na łą-kach, na górach, przypatrzył się kwia-tom, których nieraz całe paki nioś do do-mu. Twarz jego rumiana, włos już wtedy si-wy, postawa poważna i silna, znana była we wszystkich wioskach dawniej ziemi Wiskiej, Białowieży i w borach Augustowskich. Zwi-dzał i dalsze okolice kraju piechotą a mia-nowicie płockie, mazowieckie, sandomierskie, lubelskie, rezultat zaś swoich przechadzek naukowych i badania złożył w dziele wiel-kiej wartości, które wydał w dwóch tomach p. t. „Flora polska“ (Warszawa 1847 i 48) które go zaszczytnie postawiło tuż obok Krzy-sztofa Kluka i Stanisława Jundzillę jako zna-komitego botanika. Dzieło to powiększyło szacunek, jakiego używał Waga, i zrobiło je-szcze więcej przez uczniów ukochanym.

Stosunek jego do uczniów, naukę i cha-akter w następujący sposób określa w *Ga-zecie Polskiej* Leon Rzeźniowski sam czło-wiek uczony i zdolny pisarz. „Żywy, powiada on, stoi nam przed oczami obraz tego peł-nego czerstwości, siły i energii starca, nie-strudzonego w pełnieniu swoich obowiązków. Wykładał on historję naturalną. Mielismy sposobność przegladu umiejętny, systema-tyczny i zarazem ożywiony wykład jego w kursie przepisany dla uczniów. Naukę, jako

tu przez lat wiele nauczycielem gimnazjal-nym; po zniesieniu zaś gimnazjum, nauczy-cielem szkoły powiatowej o pięciu klasach. W r. 1851 posunięty na stopień inspektora (nadzorca) szkoły, pełnił ten obowiązek sumiennie aż do roku 1862, w którym otrzy-mawszy emeryturę (750 rubli) wziął dymisję, wynagrodzony za długoletnią służbę or-derem św. Stanisława.

Z dekoracji owej nie należy wnosić, ja-koby był stronnikiem rządu moskiewskiego i jego cele popierał. Nie. Jakób Waga był człowiekiem uczynnym a więc dobrym Pola-kiem i serdecznym patriotą.

Pozналиśmy go w roku 1846, w roku smutku i kłesk strasznych. Rewolucja w Kra-kowie, rzęź tarnowska, cząstkowe wybuchy w różnych punktach ojczyzny, wywoływały ogól-ne w całej Polsce prześladowania. Wieszano, więziono, bito pałkami, wypędzano na Sybir, trwoga opanowała serca, horyzont bo-wiem narodo-wy zaszedł krwią, bratnią ręką wylaną. Nikomu wtedy złość najezdników nie przepuszczała. Cios za ciosiem wymierzali, myśląc, że już dobijają Polskę. Studenci nie byli wyjęci z pod prześladowania. Policja i żandarmi napadali na klasy i jednego ucznia po drugim rewidowali, zapisując nazwiska tych, którzy mieli wierszyk patriotyczny lub większy szczyryk, jako ukwalifikowanego do aresztu i wygnania. Podczas jednej z takich rewizji w piątej klasie gimnazjum w pałacu Kazimierowski w Warszawie, do którego uczęszczałem, znaleźli żandarmi w kieszeni ucznia, który z urodzenia i z nazwiska był Moskałem a nazywał się, jeżeli mnie pamięć nie myli, Ksyrksyn, szczyryk wielkości noża. Szczyryk wzięto, z ucznia spisano protokół, oskarżono go, że posiadał broń zakazaną, i gimnazjum zniesiono, (dopiero po kilku la-tach przywrócono). Zostaliśmy rozprzeżeni jak stado i każdy ogłądał się, szukając in-nego gimnazjum, w którymby mógł kończyć rozpoczęte nauki. Nie wiele już pozostało za-kładów tego rodzaju w Królestwie, stolica zaś była ich zupełnie pozbawiona. W liczbie gimnazjów, które ocalały, było łomżyńskie, (później zniesione także), do niego się uda-łem i wtedy to poznałem Jakóba Wagę.

Wykładał jak zawsze nauki przyrodzo-ne a prócz tego zastępował nauczyciela

zrucenia zgnębionego państwa. Znakiem lekarzy przyjmujących bardzo czynny udział w tem stowarzyszeniu i dlatego można wnosić, że będzie ono skutecznie działać. Życzyćby należało aby i u nas lekarze i księża wzięli do tego celu za ręce.

Oprócz towarzysztwa trzeźwości zawiązuje się w Paryżu kółko robotników, których celem jest szerzyć zasady religii, urządzić rozrywki i zabawy, aby tym sposobem odciągać od zgnębionego przesadywania po szynkach i karczmach i innych miejscach, z których szerzy się zepsucie i rozpusta. Jest jeszcze wiele innych usiłowań w tym duchu, o których brak miejsca nie pozwala mi rozpisywać się. Objawy te w tutejszym społeczeństwie są bardzo pocieszające.

Emigracja w dniu Wielkanocy w kilku miejscach zgromadziła się, aby danym zwyczajem polskim podzielić się święconem jajkiem, które dla nas ma znaczenie podwójnego zmartwychwstania. Przedewszystkiem wspomnę o szkole Batiniołskiej. Dawniej za lepszych czasów miewała ona świetne święcone, na które się połowa emigracji schodziła a dziś uboga nie mogła grozka poświęcić na ten drogi sercu Polaka obchód.

Zacny i godzien wdzięczności jej opiekun i ojciec dr. Gałęzowski z własnej kieszeni wyznaczył fundusz na święcone. Nie było ono bogate, ale towarzyszyły mu okoliczności rzewne. Ks. Joly, dawny nauczyciel religii, w szkole prosił aby mu dozwolono poświęcić jako wielkanocne, bo zwyczaj ten dla niego jest bardzo budujący. Miał z tego powodu krótką przemowę, w której rzekł: „iż żaden naród nie przejął się tak głęboko duchem chrześcijańskim, jak polski.“

Tego samego dnia książę Wład. Czartoryski wystąpił ze święconem w hotelu Lambert w całej okazałości. Trzy obzerne pokoje zapelnione były samymi emigrantami. Był tam arcycypisł paryski, ks. Guibert, który w swej mowie oświadczył, że gdy miał zostać biskupem w Vivier, w roku 1848, przyjmował udział w święconem, urządzanym przez Adama Czartoryskiego, który to zwyczaj uczynił na nim wielkie wrażenie, i dlatego obecnie przyjmuje w nim chętnie udział, zwyczaj zaś nas uznaje godnym uznania i powszechnego naśladowania. Byli król neapolitański także znajdował się na święconem. Z polskich dostojników zauważyłem: dr. Gałęzowskiego, Teodora Morawskiego, generała Bystrzonowskiego, jen. Breńskiego, Karola Ostrowskiego i innych. Z Orleanów był obecny tylko książę de Nemours. Nowa gospodyni okazywała w wysokim stopniu dla wszystkich uprzejmość, a co było uderzającem, to, że spełniać umiała dokładnie obowiązki polskiej gospodyni, przy tej uroczystości praktykowane.

Po święconem w hotelu Lambert większa część towarzysztwa udała się do jenerałowej Zamkowej, powszechnie i wysoce cenionej niewiasty polskiej, a siostry znanego z poświęcenia się dla dobra oświaty krajowej hr. Janka Działyńskiego.

Drugiego dnia świąt wyprawił święcone hrabia Ksawery Branicki z wielkim przepychem. Wysłał do ośmiat zaprosin. Oprócz emigracji znajdowało się wiele znakomitości francuskich.

Wiadomo nam, że od dnia 28. marca toczył się proces jenerała Trochu przeciw redaktorom *Figaro* o obrazę honoru. Proces ten objaśnił wiele ciemnych rzeczy, a jenerał Trochu przedstawił niekorzystnie. Sądząc według zeznań świadków, zdawało się, że Trochu przegra proces, jednak po wymownej obronie p. Allou, wszyscy przyznali, że p. Villemessant i Vitu musieli być uznani jako winni obrazy honoru. Dwaj ci redaktorowie, którym o wyrok mało chodzi, dopną swego celu, bo zyskają wielką liczbę czytających, a to jest ich główne usiłowanie, dla którego wywołują wszelkiego rodzaju zgorzelenia.

nica. „Autorowi francuskiemu szło głównie o to, aby w swej treściwie napisanej książce, wykazać wspaniałość i piękność państwa roslinowego, zachęcić młodzież do zamilowania w botanice, podać główne zasady i usposobić młodych czytelników do zrozumienia obszernych i znakomych dzieł botanicznych, na jakich zbywa Francja. My zaś, powiada dalej Waga, biorąc za wzór książkę p. F. Guigier i wyjmując z niej to, co według nas znalazło się odpowiedniem, pragnęliśmy ją dopełnić w niektórych miejscach, i utworzyć dzieło botaniczne, o ile może być kompletne, aby młodzież nasza, chcąc oddać się tej gałęzi nauk przyrodzonych, mogła obejść się bez pomocy dzieł obcych, których sprowadzanie z zagranicy wymaga znacznych kosztów, i w których język naukowy, nie dla każdego do zrozumienia jest łatwym.“ Zamiar ten Waga Jakób uniejętnie wykonał i utworzył dzieło dwa razy obszerniejsze od francuskiego, które wraz z „Florą Polską“ utrwalili na zawsze pamięć jego w świecie polskich uczonych.

Drugie wydanie dzieła „Wielkość światów zamieszkiwanych“, pomnożone przez Wagę jego własnymi pracami (o Koperniku, o Aerolich i in.) ma wkrótce opuścić prasę. Prócz tego pozostało po nim w rękopiśmie wiele rozpraw i artykułów, które spadkobiercy, ceniąc pamięć męża nauki i charakteru ogłoszą także drukiem.

Kończąc krótkie wspomnienie życia i zasług Jakóba Wagi, uważamy za obowiązek nadmienić, iż obszerną jego biografię napisał p. Henryk Załęski, która wraz z portretem przeznaczoną jest dla *Tygodnika ilustrowanego*, albo utworzy oddzielną broszurę. W niej znajdzie ciekawy czytelnik szczegóły jakiegoś mądrego, pisać zdawało od miejsca, w którym życie Wagi upłynęło.

Przed zamknięciem Izby w sobotę Thiers miał mowę, już wam znaną. Z mej strony dodam to tylko, że dzienniki monarchiczne usiłują wszelkimi sposobami zmniejszyć jej doniosłość. Nie mogą mu przebaczyć, iż oświadczył stanowczo, że Francja i Europa nie jest ta sama, jak była w 1815 roku, a co ma znaczyć, że monarchiści nie powinni marzyć nawet o restauracji. Słowa, wypowiedziane do przeciwników rzecypospolitej, że są niepoprawni i bezwładni, wywołują niezawodnie rozdwojenie pomiędzy monarchistami a Thiersem. Zwrócono też na to uwagę, że przy otwarciu Zgromadzenia narodowego Thiers przemawiał uniżenie, a przy zamknięciu groźnie i surowo.

Londyn d. 2. kwietnia.

Na horyzoncie społecznego życia w Anglii nowe pojawiają się zjawiska.

Walka kapitału z pracą za pośrednictwem robotniczego oręza „zmowy“ znana była dotąd tylko po miastach.

Po za tem widzieliśmy masy ciemnego ludu, z dziećmi i pradiadzi przyszywanego do uległości i posłuszeństwa z jednej strony swojemu panu, a z drugiej księdzu; materialne cierpienia te masy ciemnego ludu uważały jako konieczną swą dolę, jako nieodłączny ich rodzaju przywilej.

Reformatorowie też społeczni nie mają środków zaradzenia tej okropnej nędzy. Przy takim szczególnie rozdziale własności ziemskiej, jaki istnieje w Anglii, woleli zostawić w spokoju robotnika około roli, czyli, jak u nas nazywają, chłopca, aniżeli podniecać go do walki przeciwko swemu robotodawcy, (którym w tym przypadku jest zawsze lord, chociaż pośrednio przez swojego radcę). Zwolna wszakże troska o dobrobyt robotnika w reżimie polski połączyła się z staraniem polepszenia życia wieśniaka, reformatorowie wykazywali, że i oni również otrzymać mogą należne prawa, gdy zjednoczą rozprószone siły i wspólnie o takowe się w swoich robotodawców upomną, w czem liczyć mogą na pomoc całego zastępu stowarzyszenia oporu i internacjonalu.

Jakoż stało się zadość prowadzonej propagandzie. A dzisiaj ósm hrabstw Anglii stoi w zwornie przeciwko posiadaczom ziemskim, żądając podwyższenia płacy za dokonywaną przez nich robotę.

Za czasów feudalnych chłop tutaj był niewolnikiem, jak i w innych feudalnych krajach Europy. Rewolucja reformy społecznej, uczucie sprawiedliwości szlachetniejszych właścicieli ziemskich nadały mu w późniejszych czasach wolność osobistą i równość w obliczu prawa. Nie mając zasobów materialnych w których wolnoby mu było używać dobrodziejstw wolności i kształcić umysł swych dzieci, poczucie zachowawcze dla siebie i rodziny zrobiło go nawet moralnym niewolnikiem pana, któremu ofiarując kapitał swej pracy, otrzymał w zamian nędzne wynagrodzenie na utrzymanie siebie i licznej rodziny. Żył on, a inaczej wegetował, i tak syn po ojcu i wnuk po dziadku, i był zadowolonym, kiedy od wschodu do zachodu słońca pracował w polu za 12 szylingów na tydzień.

W hrabstwie Devon jest nierównie gorzej. Tam praca robotnika około roli wynosi tylko ósm szylingów na tydzień; a chałupy, w jakich mieszkają, są ciasne, zimne i wilgotne.

Jeden z parobków tak opowiada swe pretensje na mityngu:

„Pamiętam kiedy 30 lat temu, zarabiałem 20 penów dziennie, lecz wówczas miałem się lepiej, aniżeli gdybym teraz zarabiał dwa szylingi i sześć penów, dla tego, że wszystko czego robotnik na utrzymanie swoje wymaga, kosztuje dzisiaj dwa razy tyle, co kosztowało wtedy. Utrzymuję przeto, że dzisiaj zarabiał powinienem trzy szylingi i cztery peny dziennie, abym mógł mieć utrzymanie, jakie miałem wówczas. Lecz tego nie żądamy. Żądamy tylko, by podwyższono naszą płacę o sześć penów dziennie. Z innej znowu strony patrząc się na tą kwestję, nie omyle się gdy powiem, że obecny produkt z jednego morga ziemi przynosi dzierżawcy trzy razy tyle wartości, jak przynosił mu lat temu 30 albo 40. I czemuż to się dzieje, jeżeli nie naszą pracą w tej ziemi włożoną? I ztąd też wynika, że robotnik nie jest sprawiedliwie za swoją pracę wynagrodzony. Dzierżawca dzisiaj zapłacić może 100 funtów szterlingów za jeden morg (akr) gruntu dla tego, że praca robotników się zubożyła, a biedny robotnik stał się uboższym.“

Przebieg znowy wieśniaków jest następujący:

Wśród ludu tej okolicy przebywał od natury wyższą uposażony inteligencja, niejaki Lewis, który szczegółowo zapoznał się z stowarzyszeniami oporu (Trade Unions). On to rozpowiadał sąsiadom wypadki, zdarzenia i pomysły walki robotników z robotodawcami po wielkich miastach, a wkrótce zupełną zyskał ich ufność.

W Balford znów, niedaleko od Wellsborne, mieszka znowu inny robotnik, należący do wyznania metodystów i kaznodzieja tej sekty nazwiskiem Arch. Człowiek ten jest wyższym inteligencją nad wszystkich towarzyszy swoich, bystrego pojęcia, śmiałości pomysłowej i niepodległego charakteru, co uczyniło go istotnym naczelnikiem rozpoczęcia się mającego ruchu którego powszechnie wszyscy chłopci się bali.

Lewis i Arch wraz z kilkoma chłopami uformowali komitet, w jedno zebrałi towarzystwo okolicznych chłopów, i gdy się czuli już dosyć silnymi, posłali deputację do dzierżawców, że skoro ci nie zapłacą im 16 szylingów na tydzień, oni wymawiają robotę. Dzierżawcy odmówili żądaniu i tym sposobem z jednego tylko folwarku Wellsborne znalazło się 200 chłopów bez roboty. Na mityngu zaś inaugurującym znową i formującym Towarzystwo, było obecnych blisko dwa tysiące, którzy nazwiska swoje na sformowaną listę podali.

Zmowa w jednym miejscu zaczęła łatwo rozszerzyła się dalej i wkrótce ogarnęła ósm hrabstw, pomiędzy którymi celega Warwick, Oxford, Hereford, Essex i Worcester.

Sprawa cała ogniste przybiera rozmiar a doniosłość jej łatwo da się ocenić, gdy z jednej strony dowiadujemy się, że Izba rolnicza hrabstwa Banbury ofiaruje pośrednictwo swoje pomiędzy dzierżawcami a chłopami, proponując konferencję dzierżawców, a z drugiej zajądłość chłopów, którzy składają raczej emigrację do Ameryki i Australii nad powrót do dawnego jarzma poddaństwa, jest bardzo silna.

Dziennikarstwo w większej części stanęło po stronie chłopów, jak również Rada jeneralna stowarzyszeń oporu i rękodzielnicza wraz z wielu ludźmi nauki i filozofii.

Kolega Karola Dilke, Aubern Herbert, deputowany z Nottingham, ognisty reprezentant w parlamencie republikańskich zasad, przyjął prezydencję komitetu, zbierającego składki na podtrzymanie znowy chłopów, do którego, nieznana a wysoko położona osoba, „przy pierwszym zaraz założeniu nadesłała sto funtów szterlingów.

Ten sam pan Aubern Herbert, prezydując na mityngu w Leamington przeszłego piątku, mającym na celu ujęcie w formy i postanowienie praw regulujących stowarzyszenie czyli zjednoczenie chłopów (Agricultural Labourers) odczytał nadesłany mu list, zalecający zjednoczenie a podpisany przez lorda Fitzmaurice, pp. Mundella, Jerzego Dixon, Tomasza Hughes i Andrzeja Johnson.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry.

Ze Szlaska austriackiego piszą do *Kraju*: Chcemy rzucić światło na osoby działające w sprawie przyłączenia Białej do Szlaska. W sprawie rzeczony, jak to widać z gazet, występują na scenę następujący działacze: pp. Seeliger i Gilcher z Białej, Haase, Brühl, Blitzfeld z Bielska i Bees z Roja.

Pan Seeliger, burmistrz miasta Białej i prezes Rady powiatowej, nie kłópcie się nigdy o to, czy to co czyni lub mówi, jest konsekwentnem lub nie, głównym dogmatem wiary jego jest własne jego ja, a ponieważ się urodził Niemcem, ponieważ Prusy odniosły zwycięstwo nad Austrią i Francją, pan Seeliger jako wielbiciel siły łamiącej prawo, jest bezwzględny wielbicielem polityki pruskiej. Z tych to powodów, nie bacząc na to, że na polskiej ziemi zwiększył swe mienie, że nigdy żadnej krzywdy nie wyrządził mu Polak, że jako obywatel prowincji polskiej bez względu na swą narodowość, nie powinien działać na szkodę zamieszkiwanej przez siebie prowincji, że jako prezes Rady powiatowej, wedle sumienia i pojęć o honorze winien działać w duchu większości obywateli, których jest reprezentantem, ponieważ ks. Bismarck występuje przeciw Polakom, p. Seeliger występuje przeciw Galicji, i żąda wyłączenia Białej z królestwa Galicji i Łódź-merji.

P. Gilcher, przemysłowiec, znający się na przemyśle, człowiek zacny, ma także swoje słabości, niepokoją go wawrzyny p. Seeligera, i wchodzi na drogę polityki wysokiej. I p. Gilcherowi ani włos z głowy nie spadł o czasu jak mieszka na polskiej ziemi, szczególnie sprzyjał mu, miał sposobność przekonania się o dobroduszości Polaków, lecz jako także bezwzględny wielbiciel ks. Bismarka, woli się aniżeli prawo.

Dr. Haase, ksiądz protestancki, senior szlaski, a więc reprezentant kilkunastu tysięcy polskich protestantów, w pojęciach politycznych socjalny demokrat, pod względem teologicznym postępowiec, przed laty, gdy się ubiegał o seniorat szlaski, nakładca i wydawca szanownej „Polskiej Postylli“, Grzegorz z Żarnowca, mąż, krzyżacy na gwałt, jeżeli mu się zdaje, że jakiegosi pastora z Graczu władza kościelna protestanców niesłusznie usuwa z urzędu, często szeroko rozprawiający o wolności sumienia, dziś nie uważa tego za grzech, że jest niekonsekwentnym w najwyższym stopniu. Bo i cóż robi p. Haase? Jako członek Rady szkolnej krajowej, dekretuje zupełne wytepienie języka polskiego w szkołach ludowych szlaskich, a jako senior upomina zbory, aby starały się o utrzymanie szkół swoich prywatnych i przemawia do ludu jako jego arcy-pasterz po polsku. Jako członek wszystkich stowarzyszeń bielskich, ponieważ każdą nie-niemiecką narodowość, podnieca nienawiść w Niemcach przeciw Polakom, bo zachęca do wyłączenia Białej z Galicji, jakby z zapowietrzonego jakiegosi kraju, a z kazałaby pomina, by milować bliźnich. Pan Haase kapłan chrześcijański, a więc kapłan miłości i zgody, kapłan zobowiązany prawem kościelnem do oddawania Bogu co boskiego a cesarzowi co cesarskiego, wznosi toasty, w których jest wszystko oprócz kapłańskiej miłości.

P. Brühl przemysłowiec bielski, także nie doznał żadnej krzywdy od Galicjan, owszem mógł się przekonać, że są to ludzie łatwowierni, głosem teutońskim woła jednak ciągle: *defenda est Galilea*, ratujmy Białą a dlaczego? Bo nie wypada naczelnikowi ochotniczej straży ogniowej bielskiej pozostać w tyle za p. Haasem.

Dr. Blitzfeld zdolny prawnik, który jak nam opowiadano, w prywatnej rozmowie oświadczył, że: „nie wiele jest sensu w żądaniu wyłączenia Białej z Galicji“, popiera to wyłączenie, może nawet wbrew wewnętrznym przekonaniom swoim, byle nie zepsuć sobie kariery, nie zyskredytować się w oczach politycznych przyjaciół i pokazać, że jest ultra-Niemcem i równie jak jego przyjaciele pracuje dla dobra wielkiej niemieckiej ojczyzny.

Nakoniec baron Bees, dziedzic z Roja, uczeń poronionego reformatora szlaskiego dr. Prutka, w gruncie serca przeciwnik pruskiej polityki, z duszy ale po cichu bolejący nad dualizmem, z ostentacją wielką chlubiący się

liberalnymi zasadami, mimo to wszystko wielbi siłę depcząca prawo, przemawia za przyłączeniem Białej do Szlaska! A dla czego? Zdaje się, że p. baron nie wie dla czego, bo trudno przypuszczać jasny i zdrowy sąd w człowieku dojrzałym lat, poważnego imienia rodzowego, urodzonego na Szlasku, a przecież wypowiedzającego tak kolosalny nonsens jak ten: że szlaska mowa ludu szlaskiego nie jest polską mową, ale jakimś miszmaszem.

Pan baron widocznie sądzi tę mowę z tego, jak ją słyszy wypowiedzianą przez swych werwalterów, pacholców, i jak sam nią wada, lecz niech spojrzą do ksiąg do nabożeństwa ludu szlaskiego, a zarumieni się z powodu nonsensu, który rzucił lekkomyślnie w twarz swoim rajchsratowym towarzyszom.

Oto działacze dążeń oderwania Białej od Galicji, przynajmniej są to działacze wybitniejsi, o mniejszych nie będziemy mówić, robia to co widzą, że ludzie najwięcej mówiący robia, są echem najgłośniej rozprawiających.

Wszystkich tych panów równie jak ich adherentów godziłoby się zapytać: czy Galicja jest według ich zdania częścią państwa austriackiego czy nie? Czy Galicja zostaje zarówno ze Szlakiem pod opieką i władzą jednego monarchy czy nie? Czy na prawdę wierzą w to, że Białej grozi niebezpieczeństwo zpolonizowania i czy myśla, że daleko większe, bo dotychczas objawiające się niebezpieczeństwo zgermanizowania nie zagraża słowiańskiej ludności na Szlasku? Nakoniec, czy też ci panowie powiedzieli na to, żeby słowiańska ludność szlaska w poczuciu powinowactwa plemennego zaczęła użyć się po moskiewsku i śpiewać: „Boże cara chrań!“ Żeby wielbiąc siłę a gardząc prawem, zaczęła się ogłądać za tymi, którzy mają siłę, i poczęła dowodzić, że Szlask musi być preparowany dla wielkiej słowiańskiej ojczyzny? Nie wątpimy, że takie dążenia okrzyknęłyby zdradą Austrii i przeniewierzeniem się wobec panującego domu cesarskiego. I rzeczywiście zarzut taki byłby słuszny! Lecz czy zarzut taki byłby słuszny tylko odnośnie do Słowian austriackich? czy na podobne bezdroża w innym kierunku nie można wejść, będąc Niemcem austriackim i wiernokonstytucyjnym politykiem? Panowie agitatorowie kwestji bielskiej, germanizatorowie szlascy, chciejcie nam dać na to odpowiedź!

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1. do końca lutego 1872. (Dok.)

Wydział krajowy nie uwzględnił następujących rekursów w sprawach drogowych:

1) Przełożonego obszaru dworskiego w Ostrowcu przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego w Kołomyi, któremu nie uznano obowiązku gminy Ostrowiec do budowy mostu na drodze ubocznej wiodącej popod ogród i budynki dworskie.

2) Naczelnika gminy w Gostwicy przeciw orzeczeniu Wydziału pow. w Nowym Sączu, któremu skazano rekurenta za niewypelnienie obowiązków przy naprawie dróg publicznych na karę 10 złr. w. a.

3) Naczelnika gminy m. Belza przeciw orzeczeniu Wydziału pow. w Sokału, któremu rekurenta skazano za zaniedbanie obowiązku utrzymania dróg gminnych w należytych stanie na grzywnę 15 złr.

4) Jakóba Kominka gminy z Hrycovie przeciw orzeczeniu Wydziału pow. w Zbarzu, któremu skazano rekurenta na grzywnę 5 złr. w. a. za zaniedbanie naprawy dróg publicznych.

5) Pawła Drybaczaka naczelnika gminy Boryni przeciw orzeczeniu Wydziału pow. w Turce, któremu skazano rekurenta na grzywnę w kwocie 10 złr. w. a. za zaniedbywanie naprawy dróg gminnych i mostów.

6) Fedka Ogrodnika naczelnika gminy w Nahaczowie przeciw orzeczeniu Wydziału pow. w Jaworowie względem naprawy mostu na drodze z Kochanówki do Nahaczowa.

7) Rekursu gminy Kolani przeciw nakazowi Wydziału pow. Kresnie względem naprawy drogi od Desznicy przez las Kolański do Świątkowej prowadzącej.

8) Naczelnika gminy z Truszyny Wojciecha Barnasa przeciw uchwale Wydziału pow. w Ropczycach nakładającej na rekurenta grzywnę 10 złr. za zaniedbywanie naprawy dróg gminnych w obrębie Truszyny a mianowicie drogi wiodącej z drogi krajowej Debićko-Tarnobrzkiej do Przecławia.

9) Zwierzchności gminnej miasta Dukli przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego w Krośnie polecającemu, aby zwierzchność gminna postawiła brakujące poręcz na tej połowie ławy między Duklą a Cergową na rzece Jasiołce, która w obrębie miejskim się znajduje.

10) Naczelnika gminy miasta Wojnicza przeciw uchwale wydziału pow. w Brzesku, którą skazano rekurenta na grzywnę 10 złr. w. a. za nieuprzątnienie zasp śniegowych.

Uchwalono rekurs gminy Żerebki Szlacheckie zatwierdzając w całości zarekurowane orzeczenie Wydziału pow. w Skalaćce, którem wyzyspomianej gminie polecono stółownie do dobrowolnej ugody w r. 1865 zdananej przyczynić się do kosztów rozszerzenia szkoły w Żerebkach Królewskich kwotą 300 złr.

Na rekurs Daniela Gutera zatwierdzono orzeczenie magistratu krakowskiego i uchwałę Rady miejskiej, któremi polecono rekurentowi, aby usunął z domu pod nr. 11 przy ulicy Długiej na Kleparzu w Krakowie położonego swój skład szmat i kości.

Nie przychyłono się do rekursu zastępcy naczelnika gminy m. Jasła wniesionego przeciw orzeczeniu Wydziału pow. w Jasle co do sprzedaży w drodze publicznej licytacji niektórych niepotrzebnych sprzętów magistratualnych.

Zniesiono orzeczenie Wydziału powiatowego w Bochni uwalniające gminę Leksandrową od prestaty do mostu na nowej drodze z miasta Wiśniczka do domu karnego tamże wiodącej.

Wydział krajowy wydał certyfikaty zalecacha:

- 1) Bonifacemu i Ludwikowi Mściwojewskiemu;
- 2) Janowi Złotoustemu Stanisławowi Kostce Antoniemu z Padwy 3 imion Smolawskiemu;
- 3) braciom Władysławowi Stefanowi Józefowi 3 im., Piotrowi Sewerynowi 2 im. i Antoniemu Ferdynandowi Stanisławowi 3 im. Buszyńskim;
- 4) Feliksowi Józefowi 2 im. Lewickiemu,
- 5) Hieronimowi Feliksowi z Trojan Piotrowskiemu;
- 6) braciom Stanisławowi Izidorowi 2 im., Józefowi Sebastianowi Mieczysławowi Janowi 3 im. Mściwojewskiemu;
- 7) braciom Antoniemu i Feliksowi Orzechowskim.

Kronika

Kurjerek lwowski. Paniąka Liśkiewicza, o której wyskoczeniu przez okno drugopiętrowe w gorące tyfusowej doniosłimy, zmarła tego samego dnia.

Proces prasowy przed sądem przysięgłych pana Przybyłowskiego przeciw panu Wiedeniowi, mający się odbyć wczoraj, został odroczony.

Dzisiaj w teatrze polskim przedstawioną będzie po raz drugi opera Moniuszki „Halka.“ Wśród pierwszych występ panu Aszpergerowej w komedji Scribego „Szklanka wody.“ W czwartek w roli popisowej w komedji „Partja pikiety“ występuje p. Nowakowski, a w „Geldhabie“ p. Dobrzański.

Nowo zorganizowana orkiestra opery tutejszej ma otrzymać wkrótce nowe instrumenty z takim nastrojem jaki obecnie już wszędzie w większych teatrach zaprowadzono. Oprócz tego stara się dyrekcja o wielką arfę pedałową, która w orkiestrach opery jest konieczna.

Dziwi się publiczność, zkad w pownej części złoty lub szychywały młodzieży jest niechęć przeciw nowemu przedsiębiorstwu Towarzystwa akcyjnego przyjaciół sceny narodowej. Jest kilka powodów tej niechęci, ale jednym z głównych, iż wszelkie protekcje artystek w dyrekcji ustać musiały. Pan Miłuszewski przy ostatniej restauracji teatru kazał wyrbić drzwi z 162 za kulisy po stronie garderob damskich i rozdał klucze tym, co go protegowali. Obecnie te drzwi już zamknięto na zawsze, a za kulisy nikt a nikt nie ma przystępu. Dla tych więc małocontentów teatr teraz stracił wszelki powab! Pocięzali się oni nadzieją, iż wróca dawne dla nich złote czasy teatralne, gdy Towarzystwo akcyjne nie zdoła podnieść sceny, a gdy ta nadzieja ich zawiodła i gdy naczynie widzi, że i opera od razu stanęła świetnie, i dramat i komedia dźwięgają się szybko, to znowu pocieszają się nadzieją, iż Towarzystwo akcyjne z powodu wielkich wydatków zbankrutować musi i znowu wróci p. Miłuszewski, który się nimi opiekował oddzielając się za opiekę im dawał! Aby Towarzystwo akcyjne zbankrutowało, agitacja między swymi, aby nie chodili do teatru! Lecz jakos ta agitacja coraz słabsze wydaje rezultaty, a co-ż Towarzystwu własnemu z tych kół agitacyjnych.

Koncert panny Menter i pana Poppersa nie był tak pełny, jakby można było oczekiwać, sądząc po wielkiej sympatii z jaką przed parą laty przynęmowano tych dwoje artystów. W kądy raz amatorowie i znawcy muzyczni stanęli do apelu. Program koncertu był bardzo zwiezły; chociaż wcale pognętny. Słyszeliśmy panna Menter przed dwoma laty i wydaje nam się, że gra jej od tego czasu nabrła jeszcze więcej rzetelności, swobody i elegancji. W wykonaniu ballady Chopina dostrzegliśmy wiele tej elegancji, za to mniej mojej wdzięku, którybyśmy nazwali rodzinnym, niejętym dla tych, co nie są ziomkami mistrza tęsknoty. „Sonata appassionata“ oddana była z nadzwyczajną czystością w poemowaniu oderwanych części. Nareszcie furja Lisztowska (Don Juan) znalazła potężnego tłómacza w pannie Menter. Z utworów odegranych przez p. Poppersa (na wiolonczeli) najwięcej się podobały melodyjna arja Pergolesa i przesłuszny gawot koncertanta.

Do Administracji Gazety Narodowej nadesłano:

Na oświatę ludową: Za miesiąc kwiecień: Kostecki Platon 1 złr., Giller 1 złr., Tretiak 1 złr., Skotnicki 2 złr., Tustanowski E. 1 złr.

Zebranych w domu państwa M. podczas gry towarzyskiej przez panią K. 9 złr. 73 ct.

Na odbudowanie klasztoru i kościoła OO. Bernardynów w Sokału złożyli:

Na ręce p. Marji Mangoldowej w Horoznie: Hor. 2 złr., K. Kobyt 60 c., Marja Oleśków kucharka 1 złr., Marja Kobylanka 1 złr., Anna Szuba 20 c., J. Krzyżakowicz 40 c., Julia Malaczynska 1 złr., Józefa Gorczyńska 20 c. ks. Władysław Wojnarowski 1 złr., Lubin Link 1 złr., A. Kowarzek 1 złr., T. Chładziński 11 c., L. Majewski 1 złr., A. Galdelko 17 c., Katarzyna Schmidt 20 c., Barbara Ewy 20 c., Da niel Kuntzi 20 c., Peter Christmann 20 c., Jakób Berghalt 50 c., Zofia Witkowska 20 c.

Na ręce p. Linkowej w Komarnie: N. N. 1 złr., T. J. 50 c., St. J. 25 c., F. L. 25 c., A. K. 15 c., F. B. 25 c., N. N. 25 c., Fel. 25 c., L. 25 c., N. H. 25 c., Rudnicki St. 50 c., Amalia i Teofila Zawistowska 50 c., K. B. 50 c., A. Okniński 50 c., razem 17 złr. 58 c.

Rudki d. 3. kwietnia 1871.

„Ziemianina“ nr. 14. zawiera: Własności ziemskie. Edward Wojniłowicz. Parę słów o wyborze dobytku rogatego i rozpodowach. Juliusz Grabski. Przyczynę do uprawy gruntu. Niektóre leczenie nymfomanii u rogatożny i u koni. Korespondencja rolnicza z Galicji. Przegląd literacki. Wiadomości rolnicze. Rozmaitości. Wiadomości handlowe. Ogłoszenia.

W Krakowie rozpoczęcie się wystawa 16. września br. i trwać będzie dwa tygodnie. *Gazette des Etrangers* pisze, że na wystawę tylko plody krajowe przypuszczono będą.

Pomysł do tej wystawy jest bardzo szczeniwy; przez nią poznają Polacy swoje siły i zdolności, tak, żeby godnie wystąpić na wystawie powszechnej w Wiedniu.

Krakowski Komitet wystawy, na którego czele stoi dr. Ferdynand Weigel, wydał odezwę do wszystkich przemysłowców i rolników kraju, wzywając ich do czynnego współudziału w walce o inteligencję i pracę. Odezwę tę podpisał panowie Jan Gwiazdowski, jako sekretarz, i Marjan Dworski jako komisarz wystawy. Krakowski komitet powołanej wystawy w Wiedniu wziął się do wykonania swego zadania z gorliwością wyższą nad wszelkie pochwały. Posiedzenia sekcji bardzo często się odbywają, a nasi przemysłowcy zupełnie są z ich pracy zadowoleni.

Kraków też jest jakby stworzony do takiej wystawy, będąc prawie równie odległym od Warszawy, Lwowa i Poznania.

Sprawozdanie Zarządu Towarzystwa prajaciół oświaty ludowej w powiecie Rohatyńskim. Zarząd Towarzystwa składa niniejszym sprawę tak z czynności, jakoteż z obrotu finansów Towarzystwa przez czas trzyletniego istnienia. Z początkiem 1869 r. zawiązane Towarzystwo wytknęło sobie do dopięcia celu następujące drogi: 1) Wsparcie materialne wzorowych nauczycieli szkół ludowych. 2) Rozpowszechnienie dzieł ekonomicznych i rolniczych. 3) Zakładanie szkół ludowych, premiowanie celujących uczniów i udzielanie im miarę możliwości pomocy naukowej do dalszego kształcenia się. 4) Wywieranie wpływu na polepszenie stałego uposażenia nauczycieli ludowych.

Stosownie do uchwał na sześciu odbytych walnych zebraniach w Rohatynie, działo Towarzystwo co następuje:

A. Rozdało w r. 1870 i 1871 osm nagród nauczycielom po 25 zł. każda, a to tym, którzy prócz gorliwego pełnienia obowiązków, mieli w niedzielę i święta dla starszej działki odczyty z dzieł popularnych przez Towarzystwo dostarczanych.

B. Zakupilo i rozdało uboższej młodzieży książki szkolne jakoteż dzieła popularne na nagrody dla uczniów.

C. Dało zapomogę dwóm wzorowym, a ubogim uczniom, by mogli uczęszczać do czwartej klasy w Rohatynie.

D. Urządziło w Rohatynie wykłady popularne i

E. założyło czytelnię i wypożyczalnię książek tamże. Czytelnia ta mająca swój zarząd wybrany przez Towarzystwo, posiada obecnie przeszło 160 tomów w większej części treści popularno-naukowej, pochodzących z darów, w części z zakupów. Prenumeruje obecnie dwa czasopisma *Dziennik* i *Rękodzielnik*, zaś dostaje od wydawnictwa świetnej Rady powiatowej *Osmowę* ruskie czasopismo. Przy udziale publiczności rohatyńskiej rozwija się ta czytelnia pomysłnie.

Na tem miejscu ma sobie zarząd za miły obowiązek w wykonaniu uchwały Towarzystwa wyrazić podziękowanie tym panom, którzy ofiarowali w książkach i pieniądzech przyczynili się do podniesienia czytelnicy rohatyńskiej. Z tych ofiarowali panowie: Forster z Berlina 25 książek, Karol Wild 15, Julian Bocheński 14, Alfred Miodicki 7, Bernawski 11, Maustowski 6, Wasiewicz 8, księżna W. Richtera 2 roczniki *Straszycki*, pp. Terlecki 4, Mrówczyńska 1, Wł. Tustanowski 3, J. Tustanowski 1, Nowicki 1, Knauszewski 1, marszałek 1, komisarz Zacharysiwicz 9 książek i prenumeratę roczną *Przeglądu domowego*, miasto Rohatyn 4 książki, Zbig. Książkiewicz 4, J. Malczewski 7 książek, Bron. Ujejski 5 zł., Malik 2 zł., z czego zapnumerowano *Głosnik Cieszyński*.

F. Nareszcie wybrało Towarzystwo delegatów z grona swego do odwiedzania szkółek w powiecie w celu przedstawiania ciągłego Towarzystwu ich stanu, postępów lub upadku i przyczyn tego. Przeprowadzeniem tej ostatniej uchwały chciał Tow. przyjąć w pomoc niejako Radzie szkolnej okręgowej, która przy dzisiejszej organizacji Rad szkolnych miejscowych, złożonych po największej części z ludzi bez najmniejszego wykształcenia a nawet wstrętnych oświacie, nie może dopełnić obowiązku przy jednym inspektorem na cztery powiaty i przy delegacie Rady powiatowej, który jedynie odwiedzając szkoły ludowe w powiecie. Na podanie jednak o pozwolenie odwiedzania szkółek, dostał Zarząd od Rady szkolnej okręgowej odmowną odpowiedź.

Obrót 31elni fundusami Towarzystwa był jak następuje:

I. Przychód. Z datków jednorazowych 22 zł. Z udziałów członków przez 3 lata 343 zł. Dochód czysty z 1. koncertu w Rohatynie 127 zł. 81 c. Dochód czysty z 2. koncertu w 1872 w Rohatynie 149 zł. 84 c. Procent od książek i kasy oszczędności 9 zł. 25 c. Razem 656 zł. 90 c.

II. Rozchód. Osm premii nauczycielom 200 zł. Zakupno książek szkolnych i popularnych 88 zł. Wsparcie dla dwóch uczniów 70 zł. Na założenie i utrzymanie czytelnicy 50 zł. Litografie, portoria, oprawa książek, stampile i kancelaria 50 zł. 31 c. Razem 458 zł. 31 c. Zostaje przeto w kasie Towarzystwa 198 zł. 59 c. z których 150 zł. złożono w kasie oszczędności w Stanisławowie.

Prócz tego ma Towarzystwo do żądania: Dochód czysty z zabawy w Rohatynie, który ma zwrócić kasa miejska 20 zł. Od członków za rok 1869 udziału 16 zł., za rok 1870 udziału 58 zł., za r. 1871 udziału 143 zł., razem załączono 237 zł.

Towarzystwo liczy obecnie 76 członków z 95 udziałami rocznymi po 2 zł. każdy. Na koniec ma sobie Zarząd za obowiązek złożyć podziękowanie w imieniu Towarzystwa wszystkim dyletantom, którzy wzięciem udziału w koncercie na d. 12. lutego 1872, przyczynili się do dobra publicznego, oraz p. Książkiewiczemu notariuszowi w Rohatynie, za uprzejme odstepienie na ten cel pomieszczenia swego i fortepianu.

Z zarządu Towarzystwa. Rohatyn d. 1. kwietnia 1872. *Zdzist. Onysiewicz, Jul. Malczewski, sekretarz, przewodniczący.*

— „La Gironde” podaje list p. J. N. Janowskiego, redaktora naczelnego *Gas. polskiej* z 1831, członka komitetu emigracji polskiej w 1862—63 r., który jest odpowiedzialny za rozpowszechnianie się po dziennikach niemieckich wieści o traktowaniu Moskwy z emigracją i przyczynianiu się emigracji ku temu, a osobliwie na korespondencję do *Journal de Geneve* powróconą przez *la Gironde*.

— Oto, co uważam za obowiązki mój, wypowiadając się szanowny redaktorze i czytelnikom twoim, pomiędzy którymi, tuszę, że znajduje się jeszcze przyjaciele emigracji, (powiada p. Janowski w zakończeniu, które reszsumuje w sobie cały list jego) — pomimo wszystkich cierpień, jakie znoszą turalce nasi na obcej ziemi od lat tylu, całosc emigracji polskiej pozostanie, czem dotąd była, tj. protestacją żyjącą przeciw uciskaniu ojczyzny. Niech czas jak chce nadziei i taksawosc, on co ledwo wstapiwszy na tron w 1856 r. i zwracając się do reprezentantów rzeszkiego Krolestwa Polskiego, zebranych w Warszawie, zawołał głośnie: „Precz z marzeniami! Precz z marzeniami! Wszystko co mój ojciec zrobił, dobrem jest...”

Car Aleksander, wychylający w ten sposób czyni swojego ojca, okrutnej pamięci, i postępujący w jego ślady, może naraz wydać się laskawym emigracji polskiej? A zresztą ona nie domaga się laski, ale sprawiedliwosci dla Polski.

Timeo Danaos et dona ferentes. Ze swojej strony *la Gironde* dodaje następującą uwagę: „Istotnie oprócz frakcji karłowatych i lakomców, ciągnącej się za wszystkimi partiami politycznymi i narodowościowymi wytworzonemi, emigracja polska, w masie, nie przebiegająca jest dla cara.”

Zresztą korespondentowi *Journal de Geneve* zaprzecza dzisiaj już *Correspondance étrangere*. Wedle tej Moskwa nie myśli bynajmniej o zmianie systemu po-tpowania z Polakami a wszystko, co piszą o tem, jest prostym wymysłem. Godłem rządu jest „uderzać bez litości na malkontentów” i nie tylko sami Polacy ale i bardziej postępowi Moskale nawet muszą się zginąć przed carem.

— (E.) Z okolic Dembicy 5. kwietnia. I oto znowu wypadła nam wspomnieć o Mielcu. Mała miejscina ta tyle pod każdym względem objawia życia i taki panuje tam ruch i tak zapał na malkontentów i nie tylko sami Polacy ale i bardziej postępowi Moskale nawet muszą się zginąć przed carem.

Dziś chcemy mówić o banku pożyczek, założyciel i zlecen, jaki w Mielcu założył p. Miocyslaw hr. Rey.

Nowa instytucja ta tem więcej na chwalebne zasłużyło, że wzięliśmy na uwagę, że lichwa niesłychanie grasująca w tych stronach i zagrażająca zupełnym upadkiem majątków może nawet nie tylko włościan, ale i włościan w założonym banku znajduje zapórę, a nawet dziś już zachwiana w swym bycie, wkrótce wyługowana zostanie zupełnie.

Jakkolwiek powyższe wyrażeniemi kierowani motywami, założenie banku takiego, musimy nazwać chwalebne i godnem naśladowania, mimo tego niechaj wolno nam będzie zwrócić uwagę p. hr. Reya, że wówczas dopiero bank ów odpowiadałby rzeczywistym wymogom, gdyby pan Rey zechciał zwrócić działalnosc tegoż banku i na sąsiednie rozszerzyć powiaty. P. hr. Rey zajmujący prócz tego zaszczytne stanowisko prezesa Rady powiatowej, wstąpiwszy już raz na tor korzystnej dla kraju pracy, nie powinien w tak ciastem obracać się kółku, p. hr. Rey winien wszelkich dołożyć starań ażeby podobne kantory i w innych założył miasteczkach, a gdzie własna nie starczy fundusze, winien nauczyć i innych nakłonić do tworzenia takich zakładów, na tych samych podstawach, a wówczas zbawienia myśli ta, zamieniona w czyn, wpłynęłaby niewypowiedzianie na polepszenie dobrego bytu materialnego w całym kraju. Banki, czyli kantory takie połączone z sobą solidarnie, wytworzyłyby z czasem kapitał olbrzymi a posilując się wzajemnie, stałyby się rzeczywistym dla całego kraju dobrodziejstwem tem więcej, gdy kapitały leżące dziś częstokroć bez pożytku, lokowane w takich bankach, założonych na tak pewnych podstawach, jak bank hr. Reya, wypierając owa, cały kraj tak bardzo niszcząca lichwa, przyniosłaby aż niewielkie, zawsze jednak pewne procenta i niepotrzeboby oglądać się na wiedeńskie banki, które tylko pod germanizującymi nas warunkami pragną lokować u nas swoje guldery.

Pochlebiamy sobie, że p. hr. Rey nie upatrując w tem niepostrzeżonego mentorstwa, zechce pójść za naszą radą a przekona się, że urzeczywistnienie tak pożytecznej dla kraju myśli, znajdzie harmonijny oddźwięk i chętnych współpracowników.

— Sprostowanie z pomyłki zaszłej w artykule z Jablonowa w nr. 87 *Gas. Nar.* o przekazach pocztowych. Wprawdzie dawniej zdawało się na pocztę jablonowskiej, że po 25 dni i dłużej wyczekiwało na wypłatę przekazu, dziś jednakże się tam to nie dzieje, gdyż porządek jest wzorowy; ja chciałem mówić o pocztach w ogóle, że z przyczyny iż pieniądze pocztmistrzem mieć w kasach swoich nie wolno, tak więc strony po 5 do 8 dni (25 napisano przez pomyłkę) czasami czekać muszą, zanim pieniądze z c. k. dyrekcji nadeszła, lub nim coś do kasy wpłynie. Podobne zdarzenia dość często się trafiają u nas w Pistyniu — a my tu mamy ludzi biednych,

placa	ładaj	placa	ładaj	placa	ładaj	placa	ładaj
Lwów, z Izby handlowej	złr. wal. a.	Pozyczka loter. z r. 1854	102 7 19 25	Lwowiec-Czerniow. Jasny	169 0 170 10	Siedmiogrodzkiej	53 50 93 75
II. Akcje za sztukę.		okr. serji 1. za rs. 100 91 rs. 85 k. — 91 rs. 50 k.	94 6 103 60	Rudolfa	174 2 75 7	Podkarpackiej	112 75 119 06
Kolej gal. Karola Ludwika	168 75 169 75	okr. serji 2. za rs. 100 91 rs. 91.50	147 25 147 75	Siedmiogrodzka	126 0 186 50	Podkarpackiej	128 50 129 50
„Lwów-Czern. Jasny	178 50 181 50	okr. serji 3. za rs. 100 91 rs. 91.50	118 25 118 75	Staszowa	388 0 389 00	Podkarpackiej	91 50 92 50
Banku hip. gal. z wpł. 60% krajow. z wpł. 40%	70 50 73 50	okr. serji 4. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	207 0 208 00	Podkarpackiej	91 50 92 50
III. Lisy zast. 5% w. a.	83 00 83 50	okr. serji 5. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	2 0 2 00	Podkarpackiej	91 50 92 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00 75 50	okr. serji 6. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	174 0 174 50	Podkarpackiej	91 50 92 50
Tow. kred. gal. 6% w. a.	89 70 90 20	okr. serji 7. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	2 0 2 00	Podkarpackiej	91 50 92 50
Banku hipot. gal. 4% w. a.	89 70 90 20	okr. serji 8. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	174 0 174 50	Podkarpackiej	91 50 92 50
Gal. zakł. kred. włośc.	91 90 92 75	okr. serji 9. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	2 0 2 00	Podkarpackiej	91 50 92 50
III. Oblig. za 100 złr.		okr. serji 10. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	174 0 174 50	Podkarpackiej	91 50 92 50
Indemnizacyjne galic.	75 2 76 7	okr. serji 11. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	2 0 2 00	Podkarpackiej	91 50 92 50
IV. Monety.		okr. serji 12. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	174 0 174 50	Podkarpackiej	91 50 92 50
Dukat holenderski	5 19 5 23	okr. serji 13. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	2 0 2 00	Podkarpackiej	91 50 92 50
Dukat cesarski	5 20 5 23	okr. serji 14. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	174 0 174 50	Podkarpackiej	91 50 92 50
Napoleonowski	8 78 8 83	okr. serji 15. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	2 0 2 00	Podkarpackiej	91 50 92 50
Pół imperiał rosyjski	8 87 8 93	okr. serji 16. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	174 0 174 50	Podkarpackiej	91 50 92 50
Rubel rosyjski srebrny	1 70 1 75	okr. serji 17. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	2 0 2 00	Podkarpackiej	91 50 92 50
Rubel rosyjski papierowy	1 50 1 55	okr. serji 18. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	174 0 174 50	Podkarpackiej	91 50 92 50
Pruskie biletu kasowe	1 50 1 55	okr. serji 19. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	2 0 2 00	Podkarpackiej	91 50 92 50
Srebro	109 30 111 50	okr. serji 20. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	174 0 174 50	Podkarpackiej	91 50 92 50
Wiedza d. 4. kwietnia		okr. serji 21. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	2 0 2 00	Podkarpackiej	91 50 92 50
Papieru państwow. austr.	64 76 64 80	okr. serji 22. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	174 0 174 50	Podkarpackiej	91 50 92 50
renta austr. w. a. 5% w. a.	70 70 71 00	okr. serji 23. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	2 0 2 00	Podkarpackiej	91 50 92 50
Pozyczka okr. z r. 1869	313 00 314 0	okr. serji 24. za rs. 100 91 rs. 91.50	125 0 125 50	Podkarpackiej	174 0 174 50	Podkarpackiej	91 50 92 50

którym nie 5 dni, ale 5 godzin ciężko jest głodzie i chłodzie na wypłatę pocztową wyczerki. Bardzo wiele osób z tej przyczyny zakażają dla nich przesyłki za przekazem i ja do rzędu tychże należę.

— Proces niejakiemu Henryka Petersa, nazywającego się Belą Estvanem, rozpoczął się obecnie przed sądem przysięgłych w Wiedniu. Znany tu awanturnik wydając się z kłowi to za pułkownika amerykańskiego, to za hrabięgo i dawniejszego powiernika nieszczęsnego Maksymiliana meksykańskiego, zdołał wyłudzić od różnych osób około 103.000 złr.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

Pisma warszawskie donoszą, że jako nowy portrecista na wystawie Tow. zach. sztuki pięk. w Warszawie wystąpił Hejman, znany już ze swych miłych rodzajowych obrazków. Dwa jego portrety odznaczyły się harmonią barw i światłocieniem bez żadnej afektacji; Portret damy, pastelowy, robiony przez pannę Dukuszyńską jest jednym z lepszych utworów tej ułotnionej artystki. Panna Majewska dała na wystawę warszawską obraz, który wzięliśmy w r. z. we Lwowie, przedstawiający Matkę Najświętszą jest jednym z lepszych utworów tej ułotnionej artystki. Panna Majewska dała na wystawę warszawską obraz, który wzięliśmy w r. z. we Lwowie, przedstawiający Matkę Najświętszą jest jednym z lepszych utworów tej ułotnionej artystki. Panna Majewska dała na wystawę warszawską obraz, który wzięliśmy w r. z. we Lwowie, przedstawiający Matkę Najświętszą jest jednym z lepszych utworów tej ułotnionej artystki.

— Ze sprawozdania Towarzystwa ks. Jablonowskiego w Lipsku dowiadujemy się, że na rok 1870 było naznaczone następujące do konkursu zadanie z dziedziny historycznej: dziejopisarstwo polskie w średnich wiekach. Jeden tylko znalazł się konkurent z mottem: nie frustram panem Poloniam manducarem (Gallus, chron. Pol. L. III. praef.) Stowarzyszenie uznało z zadowoleniem, jak rozległe i gruntowne studia autor dla tej pracy popobił, jak z oduśmianym materiałem wskutek dłuższej nad nim pracy z zamiatowaniem dokonanej, jest oświecony i zupełnym jest jej panem. Zna i wyszuka literaturę na wielką skalę, umiał także korzystać z manuskryptów w rozległy sposób i zachować stanowisko niezależne w krytykowaniu rzeczy. Rozległy zakres szczegółowych badań przez autora przedsięwziętych, dostatecznie wyjaśnia i uniewinnia autora, że swej pracy na czas nie ukonczył. Nie dostaje jeszcze, jak konkurent sam w dołączonym liście nadmieniu, oceny Długosza polskich dzieł i przegladu źródeł przez niego używanych, jakoteż wstępu oceniającego historjografę średnich wieków, zbioru źródeł itd. Nie zaprzecza także autor, że jego dzieło niedostaje jeszcze ostatniej redakcji, wymagającej znacznego skrócenia oddziałów z lekka tylko dotykających właściwego tematu, i ściślejszego połączenia z głównym zadaniem. Ponieważ Towarzystwo nie wątpi, że praca po wykończeniu i przerebowieniu zupełnie na nagrodę zasługująca będzie, postanowiło według życzenia konkurenta, przedłużyć mu termin aż do końca lutego 1872 r.

Na dwa inne konkursy na rok 1870 nie nadeszły żadne prace, Towarzystwo wszakże prolongowało je do końca listopada.

Na rok 1871 wyznaczone konkursy przedłożono do roku 1873. Jeden z nich jest z dzieł ekonomicznych politycznych. Przy wysokim znaczeniu, jakie handel zoba międzynarodowy nie tylko praktycznie przedstawia dla dobra kupnych i sprzedających, ale także obustronnie jako symptom powszechnej cywilizacji; jakoteż przy względnie ważnem stanowisku, jakie w polskim handlu od wieków wywóz zoba zajął, życzy sobie Towarzystwo mieć źródłową historję polskiego handlu zoba z zagranicą. Czas przed upadkiem państwa byzantyjskiego posłuży tylko za wstęp a nowszy czas od końca XVIII w. tylko za konkluzję; główny nacisk położony na trzy pominięte tematy epokami leżące wieki. Nagroda 60 dukatów.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Warszawa d. 6. kwietnia. Papiery publiczne (bez wartości kuponu). Lisy zast. III. okr. serji 1. za rs. 100 91 rs. 85 k. — 91 rs. 50 k. Lisy zast. III. okr. serji 2. za rs. 100 91 rs. 91.50 — 91.50. Lisy zastaw. nowe z roku 1869 za rs. 100 91 rs. 91.50 — 91.10. Oblig. Tow. kred. ziemskiego za rs. 100 100.25 — 100.00. Lisy zast. miasta Warszawy 89.90 — 88.65. Lisy likwidacyjne król. Polsk. rs. 100 75.75 — 75.45. Rosyjs. pożycz. prem. z r. 1864 za rs. 100 154.35 — 153.35. Rosyjs. pożycz. prem. z r. 1866 za rs. 100 154.75 — 154.00.

W Wolsztynie wraza handel lnu. W statnich miesiącach przedano go już przeszło 5.000 cetnarów, do szlaskich i czeskich fabryk. W skutek tego wielu właścicieli ziemskich w tamtejszej okolicy zamierza zająć się specjalnie uprawą lnu, i w większej niż dotychczas siał go ilości. Czemu Nowy Tomyl jest dla chmieln, tem przeto stać się może za lat już kilka Wolsztyn dla haudlu lnu. Jest tam już kilku kupców, którzy się zajmują hurtową jego sprzedażą, a są już i handlarze mniejsi.

— Brody 5. kwietnia. Młynny wodny opor parowych. Najmiej zwracają nasi gospodarze uwagi na młynny wodny, jakby ta gałęź ziemskiego majątku nie zasługiwała na staranniejsze zainteresowanie. Stare drapaki jak gnioty przed stu laty, pięć razy nasypywany korzec pszenicy, w takim stanie znajdują się i dzisiaj, a przybywające firy z młewem zmarzały mogą przed młynem pod gołym niebem dni kilka, lub z niezmielonym zobaem wracając do domu, bo zaniedbany młyn, funkcjonujący jako chorobliwy starszek, w żaden sposób nie jest w stanie zadostępnie czynić licznę konkurencję. A że wszystko jest w pewnej harmonii, więc i młynarz pijany zająca się po mlynie, lub wytrzeźwiony się, reperuje cwyie, które w stanie jego niedomagania zupełnie wyłamało się. Komu nie poposito maki, to mu jej znowu brakuje do miary, i tak każdy zlorzeczając wraca niezadowolony do domu. Jednakże godne uwagi: iż obok takich fatalnych stosunków, młynem wodnym, powstające ciągle, wybornie urządzone młyny parowe, dotąd jeszcze nie zagrażają, bo nie tylko, iż dochody młynów wodnych nie zmniejszają się, ale jeszcze w miarę ogólnego podnoszenia każdego przedmiotu i czynsz z tychże idzie w górę. Świadczy to najwymowniej, iż gależ ta ma jeszcze wielką przyszłość przed sobą, ale trzeba jej do tego dopomóc. Młyny wodne starej konstrukcji należy przeistoczyć na sposób amerykański, przeczno zyskać się możność zwiększyć dzienne młewo od trzech do czterech razy na tej samej wodzie, a w takimże stosunku równie też podnieść dochód. Ponieważ zaś para jest kosztowniejszym czynnikiem, niżeli woda, działająca swym naturalnym biegiem, więc niepszone młyny wodne nie obawiają się największej konkurencji młynów parowych, tembardziej, gdy mąka z młyna wodnego, dorównująca mące młyna parowego, ma w handlu zawsze pierwszeństwo, bo jest sporsza, a nawet pieczywo z niej smaczniejsza.

Większe młyny parowe potrzebują ogromnych zapasów zoba, co ma być niedogodność, iż nagromadzone zapasy łatwo zepsuciu podpadają, to też zdarza się częstokroć, iż mąka z młyna parowego jest stęchła, co się w młynach wodnych nie ma powodu przytrafić.

Gdyby jednak nadal zostawiono młyny wodne w dotychczasowym stanie zaniedbania, to koniec końców, okazałoby się w ostatecznym rezultacie, iż przemysł i postęp muszą odnieść palmę zwycięstwa nad zastojem i zaniedbaniem.

Jak w każdej gałęzi rolniczego przemysłu i krajowej indusrii „Spółka” dla dostarczania narzędzi i machin pod firmą „Krasicki i Krański” idzie w pomoc gospodarzom i ziemskim obywatelom, tak też odnieść się może do tej instytucji równie i o zarządzanie i pobudowanie młynów amerykańskich, a w 3 lub 4 wypłaca się one swym własnym dochodem.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasa notuje spirytus rafinowany stopień 69, spirytus rafinowany z anyżem stopień 72.

Ostatnie wiadomości.

Ministerjum pozwoliło sobie dać naszej krajowej Radzie szkolnej, która mu wcale nie podlega, naganę z mianowanego powodu, jakoby w książkach dla szkół ludowych, przez Radę szkolną zatwierdzanych, była tylko mowa o Polsce a nie o Austrii. Prawda, że już dziesiąta nasza nie jest zmuszoną czytać, że jest urzędową w Karyntji, jak do niedawna, ale też poza sprostowanie tego fatalnego błędu geograficznego byłej k. k. *Schulbucher-Versteissadministration*, pod tym względem nie za daleko posuwają się te książki.

Telegram krakowski w pismach wiedeńskich zapewnia, że żydzi we Lwowie zamysłają zaprotestować przeciw twierdzeniu p. Zybkiewiczza (komisji konstytucyjnej), jakoby byli zwolennikami rezolucji. O ile wiemy, p. Zybkiewicz wskazał na postów galicyjskich wyznania żydowskiego, że nie są przeciwnikami rezolucji, i miał słusność. Radziłobyśmy zresztą ujrzyć ten protest.

W obozie centralistycznym odzywają się znowu silne głosy, mianowicie z Gracu, aby postów stronnictwa niemieckiego (takzwana młoda frakcja) na przyszłym zebraniu się Rady państwa osobny klub utworzyli.

Jeżeli prawda, co donoszą pisma wiedeńskie, to deputacja czeska w sprawie rozwiązania Towarzystwa patriotyczno-ekonomicznego nie ude się już do cesarza. Protest przeciw rozwiązaniu był już wypracowany, deputacja gotowa, zapytano jednak wprzód poufnie, czy deputacja przyjęta będzie. Otrzy-

mawszy odpowiedź, że nie przyjęcie będzie nie może, dlatego została w domu, przesyłać w formie artykułu wstępnego ogłoszwszy w *Vaterlandzie*. (Wspominaliśmy o tym artykule.)

Czeski Wydział krajowy zajął się ośmiestnictwem, aby jemu oddać fundusze tego Towarzystwa, jako według statutu własnością kraju będące.

Sejm węgierski ma być dnia 16. albo 17. bm. (a więc na trzy dni przed terminem ustawę naznaczonym) mową tronową zamknięty. Wybory do sejmiku nowego będzie można odbyć dopiero w początkach lipca, na każdy jednak sposób wybory do delegacji będą się mogły w należytych czasie odbyć.

Wiadomość, jakoby książę serbski miał się żenić z jakąś wielką księżną moskiewską, ma być całkiem mylną.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 8. kwietnia. Urzędowa „Wiener Abendpost” donosi, że wczoraj odbyły się zaręczyny arcyksiężniczki Gizeli (starszej córki cesarza) z ks. Leopoldem, synem ks. Luitpolda bawarskiego.

Berlin d. 8. kwietnia. Otwarcie rajchstagu niemieckiego. Mowa tronowa wylicza mające się przedłożyć wnioski do ustaw, i tak kończy: „Polityce cesarza Niemiec udało się u wszystkich rządów państw obcych zachować i ustalić otuchę, że potęga Niemiec jest dla ogólnego bezpieczeństwa przedmurzem a dla Europy silną ręką i pokojem.”

Wiedeń d. 8. kwietnia. Speda wórow wynosił dzisiaj 3676, z tych było 1533 galicyjskich. Najwyższa cena 32 złr. za cetnar; targ bardzo lichi do godz. 1 załedwie połowę sprzedano.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.	
(Podług zegara lwowskiego.)	
Ochodzą	
ze Lwowa do Krakowa o g. 8.	30 rano.
do Czerniowic	32 rano.
do Brodów i Złocz.	50 w nocy.
do Brodów i Złocz.	52 rano.
do Brodów i Złocz.	50 wieczór.

Przychodzą	
Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.	
do Czerniowic	11 — wieczór.
do Brodów i Złocz.	7 — wieczór.
do Brodów i Złocz.	2 30 w nocy.
do Brodów i Złocz.	7 24 wieczór.
do Brodów i Złocz.	2 50 w nocy.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej” pod zarządkiem A. Skierki.